

BIURO

bezpłatnej porady
prawnej dla ubo-
gich prenumerato-
rów „Obrony Lu-
du” jest otwarte
codziennie
rano i popołudniu,
ul. Karmelicka 53.

Redakcyja i admini-
stracyja znajduje
się w Krakowie
ul. Karmelicka 53.

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIEŁĘ.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się ~~nie przyjmuje się~~ Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwałony Jezus Chrystus.

Ogłoszenia po 10
halery od wiersza
półowego w je-
dnej spalcie.

Wszystkie listy i
pieniądze przesy-
łać należy pod a-
dresem:

Administracyja
„OBRONY LUDU”
Kraków,
Karmelicka 53.

Kosztuje:

W Galicyi i w innych Austro-Węgzech 4 korony (2 złr.) do cesarstwa nie-
mieckiego 4 marki do Ameryki 2 dolary do Rumunii, Danii, Anglii i innych
państw europejskich 5 koron — numer pojedynczy 10 halery (5 centów).

Wielkość płaci się w gó-
rnie lub półrocznie.

Od Wydawnictwa.

Donosimy wszystkim naszym Czytelnikom, że każdy prenumeratorem „Obrony Ludu”, który zapłaci prenumeratę za rok 1908, otrzyma bezpłatnie jako prezent **Kalendarz Maryjański**, duży, piękny, który zawiera kilkadziesiąt obrazków, bardzo ciekawe opowiadania i opisy.

Kto przesyła prenumeratę, niech także załączy 10 centów na opłacenie poczty od kalendarza.

Każdy zaś nowy prenumeratorem otrzyma za darmo 1) Kalendarz i nadto 2) termometr.

Od Redakcyi.

Opowiadanie historyczne Ks. Wacława p. t. „**Warszawa**”, wydany po ukonsumowaniu druku w osobnej książce i każdy nasz Czytelnik będzie mógł ją nabyć po zmniejszonej cenie.

Po ukonsumowaniu Warszawy będziemy dalej drukować niesłychanie ciekawe opowiadania kryminalne, napisane przez Anglika, któremi dzisiaj cały świat się zajmuje.

Od Administracyi.

„Obrona Ludu” wysyłamy co tygodnia regularnie wszystkim prenumeratorem. Jeżeli kto nie otrzyma gazety, to na to spada wina i odpowiedzialność na pocztę. Należy też zaraz nam napisać, abyśmy wiedzieli na której poczcie gazeta ginie.

Pieniądze należy pod adresem: Administracyja „Obrony Ludu” w Krakowie, ulica Karmelicka l. 53.

W Redakcyi „Obrony Ludu” (Kraków, Karmelicka 53) udziela Dr. Michał Daniela poradę prawną w sprawach sądowych, karnych i cywilnych, w sprawach podatkowych i skarbowych, w sprawach z starostwami, z Namiestnictwem, w sprawach powiatowych i gminnych, w sprawach włościan rentowych, w sprawach wojskowych i t. d.

Wysoki Sejmie!

Jedną z najstraszniejszych plag ludzkości jest pijactwo, a plagi tej nie usuwa nawet powszechna oświata. Przykłady takich społeczeństw jak: szwedzkie, norweskic, fińskie, niektórych kantonów Szwajcaryi i wielu stanów Ameryki Północnej pouczają, że do wygłupienia pijactwa niezbędnym jest zgodne współdziałanie całego społeczeństwa, wszystkich jego instytucyj społecznych i rządowych i całego i stawodawstwa.

Z rumieńcem wstydu musimy przyznać, że nic nie zrobiono u nas dla zwalczania strasznej nalogu, trapiącego najouboższe sfery ludności. W niezapamiętane poszły słowa Staszcza, zagniję szlachetna usitowania X. Antoniewicza i bractw wstrzeźmliwości z przed roku 63 i patrzynymy obywateli, jak setki tysięcy ludzi najuboższych pragnących i najcięższych, w święta i niedziele, przepijają cały swój zarobek, pogrążają w piekło niedoli setki tysięcy rodzin. W chwili więc, gdy nawy cios godzi w otwartą pierś bezbronných, obowiązkim jest przedsięwzięcie w narodzie przypomnieć ów wielki nakaz ojców.

Wysoki Sejmie! — W imieniu milionów kobiet i dzieci, które wskutek pijactwa najbardziej w dni święteczne wzrastają chorą, giną w nędzy, zapominają więziona, szpitale i domy rozpusty, prosimy o uchwale, którą kraj cały powita z głębokim zadowoleniem, uchwale, nakazującą bezwzględnie zamknięcie szynków w wszystkie święta i niedziele, od godziny 6-tej wieczór w sobotę do godziny 6-tej rano w poniedziałek.

cheński, odstąpił zupełnie stańczykom. Ludowcy stawali tam tylko dla zmylenia oczu. Stańczyk za swego stronnictwa popierał przeważnie inteligentów, a chwłobd tylko popierał na omastę, dla oczu chłopskich. W tem cała ochyda jego zdrady się objawia.

„Tak więc do parlamentu wpechał on chłobdów, którzy wstyd czynią polskiemu społeczeństwu i nie tam nie rozumieją — a w Sejmie, gdzie wszystko odbywa się po polsku i gdzie tylko chłopi mogliby zmienić krzywdzące lud ustawy, bo je najlepiej odczuwają, tam wszadł inteligentów, urzędników, jak Kędzior, Stefezyk itp. na których wpięty tyle ujadat aż ochrypli a którzy tyle o lud dbać będą co pies o piętą nogę.

„W ten sposób do Rady państwa wlaź Wójcik, który tam tylko potrafił palcem w bucie kiwać, a do Sejmu wtaszczył się Skolyszewski, choć sam żądał mieć Słowika z Bierzanowa posłem.

„W wielickim powiecie istnieje dużo wsi, w których lud o Stańpińskim i jego „Przylaci lu” nie słyszał. Ci pragnęli także mieć chłopa posłem, a o Skolyszewskim powiadali że go nie chcą, bo „nie dla nich nie robi, a jak pójdą do niego po radę, to się odezwą do nich nie chce”.

„Jednak gdy o Skolyszewskiego już na dwa miesiące przed wyborami, zastawio to stoly jedzenia i pićm i zaczął na te gidy spraszać chłobdów, — powiecie zaś uganiał się szalenie agitując za szlachectwie pieniądze i uczestując „kontaktom” a w Wieliczce obstarował restauracyja o Klema. — rzecz wzięła inny obrót. Byłby jednak padł jak długi przy wyborach, gdyby mu w pomoc nie był przyszedł Stańpiński”.

Sprawy polityczne.

Zgromadzenie stronnictwa ludowego, które się odbyło dnia 8 marca w Rzeszowie — nie wypadło w całości na korzyść posła Stańpińskiego, choć on rozesał zaproszenia przeważnie do swoich zaufanych. Bardzo wielu posłów i bardzo wielu uczestników wprost popeliło małżeństwo Stańpińskiego ze stańczykami. Bardzo ostro przeciwko Sta-

Sprawy ludowe.

Z powodu wyborów w wieliczce piszą do „Wiecha” tak: „Stańpiński wlaź pod opiekę rzadcy. Wziął od niego pieniądze i od szlachty i z nią się mandatami podzielił, a sobie i stronnikom zapewnił pomoc starostów i całej szregi biurokratów. Inne zaś powiaty, jak: bo-

piśkiewiczem wystąpił poseł Olzowski, poseł Mleczek, Dr Moskwa, Dr Michnik, p. Budzyn, redaktor Dąbski ze Lwowa, redaktor Wystouch nawet do Rady nadzorczej wciąż nie chciał z powodu haniebnego sojuszu, jaki zrobił Stapiński ze Stańczykami.

O wielkich i małych rolnikach pisze w „Wieczu” ks. Stojowski: „Duzo się pisało w ostatnim czasie o zgodzie rolników wielkich i małych. Kto są ci „rolnicy wielcy” wykazaly „listy wyborcze obszarów dworskich” w Galicyi.

„Na 2.187 wyborców większej własności przypadło 475 żydów, właścicieli-obszarowników! A zatem *czwarta część* „większych rolników” w Galicyi — żydzi! W ich rękach jest już 801 tysięcy hektarów czyli bez mała 600 tysięcy morgów ziemi tabularnej, to jest większej własności!

„A nie wolno zapominać, że żydzi dopiero od lat pięćdziesięciu mogą nabywać ziemię. W r. 1861 było obszarowników żydów 38! W dziesięć lat później 68. W r. 1889 już 324, a dziś jest ich 475! Jazda przyspieszona! Za drugich lat 50 obywatela katolika trzeba będzie szukać w Galicyi ze świecą! Oby się nie sprawdziły słowa jednego z karmazynów arystokratów żartem powiedziane, że za lat 100 na dziedzińcu zamku krasiczyńskiego zawola Aron Wolf: „ny ty Sapiela idźno popatrz, czy Potoczi z Sanguszkiem przywieźli już siano z pola!”

„Ale to jeszcze nie wszystko! „wielcy rolnicy” czyli jak się zowią ziemianie, ogólnie mówiąc, chyba dlatego zowią

się ziemianami, że po ziemi chodzą, ale też nie lubią, nie chcą! Na 2.187 dóbr tabularnych jest 475 właścicieli, a 527 dzierżawców żydów! Czyli innymi słowy 475 dziedziców polskich w Galicyi wybyło się dobrowolnie ziemi o czystej na rzecz żydów, a 527 dziedziców Polaków posługuje się żydami jako dzierżawcami! A zatem połowa „większych rolników” to rzeczywiście żydzi!

Serco sciska się każdego Polaka na pruskie barbarzyństwo wywłaszczenia braci naszych w Poznanskiem, a tu w Galicyi braci szlachcka wywłaszcza sama siebie, dobrowolnie i — swawolnie! Niech rolnicy „mali” rozważą te liczby — i zastanowią się nad tem, z kim to wchodzi do spółki, idąc ślepo za hasłem: „Rolnicy „wielcy” i mali łączcie się!” Czy chcecie łączyć się z żydami?!

Powszechne ubezpieczenie na Sta. 54.

Sprawą ubezpieczenia na starość zajmowała się Rada ministrów w Wiedniu. Pierwotny projekt stworzenia ustawy wyłączenie dla ubezpieczenia robotników na wypadek starości lub niezdolności do pracy, ma być znacznie rozszerzony. Z wielu stron wyrażono życzenie, aby także inne, sfery ludności, były przez ustawę objęte. Mały majster czestokrot z większą jeszcze musi walczyć nędzą i żyje w stosunkach o wiele gorszych, aniżeli robotnicy. Dlatego więc rząd zajął się projektem ustawy powszechnego ubezpieczenia

na starość i wypadek niezdolności do pracy. Mianowicie obowiązującym będzie wystąpienie do instytucji powszechnego ubezpieczenia dla wszystkich ludzi zarobkujących, których dochód roczny wynosi co najmniej 240 a najwyżej 2400 koron. Za podstawę obecnych narad służy projekt, wypracowany przez dra Koerbera, który dał ubezpieczonych na następujących 6 klas:

zarobek roczny	zadatkowa renta (pięc) na starość, ob. 1 proc.	wypłata
I. do 240 kor.	120	10 hal.
II. od 240 do 480	150	20 hal.
III. od 480 do 720	180	30 hal.
IV. od 720 do 960	210	30 hal.
V. od 960 do 1200	240	50 hal.
VI. od 1200 do 1440	270	60 hal.

Ważny przykład. Oto np. szewc lub stolarz, lub gospodarz na roli albo sklepikarz, który zarabia rocznie tylko 120 złr. (240 K.), to będzie płacił tygodnio wo do wspólnej kasy tylko 10 centów, a gdy stanie się niezdolnym do pracy lub dojdzie do 65 lat życia, dostanie co roku do smierci 150 koron pensyi czyli tak zwanej renty.

Kto zarabia teraz rocznie n. p. 600 złr. będzie płacił tygodniowo 20 centów, a pensyi dostanie rocznie 210 koron, ddy dostanie 65 lat w wieku nie stanie się niezdolnym do pracy. Wdowa otrzyma zaraz jednorazową kwotę odpowiadającą rencie za rok, każde dziecko zaś połowę tej sumy. Wkładki oznaczone w powyższem zestawieniu wpłacają po połowie pracodawcy i ubezpieczeni, samodzielnie zaś zarobkujący sami ponoszą mające ubezpieczenia. Poszczególne pozycje i cetry ulędz mogą jeszcze zmianom ze

Warszawa w 1794 r.

Ks. Wacława, Kapucyna.

Bez celu niezmyślałby 4) żeby król miał brać się do rydła, albo żeby miał zamiar tylko obejrzeć baterie (jak niektórzy piszą), czyżby z tego nie pochwałd się w swoim dzienniku. Jakoż nie mówi wcale ani o rydłu, ani o baterji, tylko, że wyjechał zobaczyć, w jakim stanie była Praga. Na Pradze nie było powstania i nie się tam nie odmieniło. Był tam jarmak; o jarmaku król niewspomina. Czemu? a właśnie na jarmaku najśladniej mogli mu jego powiernicy przygotować sposoby ucieczki, korzystając z ruchu. 5) Ze powszechne było przekonanie wówczas o zamiarze ucieczki, jakoż i sama Rada musiała być o tem przekonana, kiedy w pół godziny po powrocie króla do zamku, przyszyła, prosząc, „aby nigdy nie wyjeżdżał za miasto, bo to lud niepokoi”.

Wprawdzie Kiliński w pamiętnikach swoich pisze, że ten alarm miał być wywołany przez tych, którzy zamierzali zniewolić Radę do aresztowania króla i że Kiliński temu roztropnie zapobiegł, i że zagniewani na niego za to, kiedy wracał z królem, strzelili do

niego). Że mogli ci warcholowie mieć chęć skorzystania z tego alarmu, że mogli na razie przed Kilińskim przechwalać się, że ten alarm oni — sami wywołali, lecz to rzecz niezawodna, że nie oni lecz sluga Ankwicza go wywołał. Oto, co pisze Kitowicz:

„Przyjaciele uwiecznionych o zdradę kraju obwinionych dla uwolnienia ich z aresztu wymyślił następujący fortel. Posłali wiernego slugę Ankwicza o kilka mił od Warszawy, aby zapalił słup alarmowy, jakie wtenczas po całym kraju powystawiane były, aby dać znać o nadchodzącym nieprzyjacielu. Jakoż dane hasło wkrótce doszło do Warszawy.”

Musielielby więc te warcholy wpiwer wiedzieć o zamiarze wyjazdu króla na Pragę, i wysłaniem kogo do zapalenia słupa alarmowego o mil kilka od Warszawy uprzedzić jego wyjazd, żeby przez zapalenie jednego po drugim słupów doszła ta telegraficzna droga — ta alarmowa wiadomość do Warszawy jednocześnie z znalezieniem się króla za Pragę. To rzecz niemożliwa. Nie można więc żadną miarą tym warcholom przypisywać wzniecenia alarmu — tylko chęć skorzystania z niego. Jedynym z głównych tych warcholów był niejaki Chomętowski — major, który

rzucił się był na Kilińskiego. Niektórzy go zowią Chomętowskim

Powieszenie zdrajców Ojczyzny.

W kilka dni po wypędzeniu z Warszawy Moskali, to jest 26 kwietnia, „Gazeta Wlna Warszawska” w pierwszym swym numerze tak pisła:

„Po długiej cierpliwości, pa wstydnem obcego jarzma znoszeniu, odwdyli się nakomec ucieszeni srodze Polacy wspomnieć sobie, że wolność jest dobrem najdroższem i na to hasło kruszą niewolnicze kajdany, wtlonzone na nich przez przemoc i własnych rodaków zdradę.”

Podnosi to duszę wolnego Polaka, zagrewa serca jego do czynów patriotycznych, gdy sławie bohaterskie dzieła przodków swoich czyta w dziejach.

Ten stawał orgłem brzągów Elby, ten stał słup zwycięzkie (graniczne) na Dnieprze, inni carów, ci następów cesarzów mieli niewolnikami, innym potężni holdowali pań, przed owymi hordy barbarzyńców i chowich najędzających pierzebiał; a my? — czyliż już zupełnie tak jesteśmy ślasi, a byłśmy ich nie zdolali naśladować?

Nie, Narodzie! poznaj się na twych siłach, rzuć się do oręża, idź w ślady bitych twych przodków. Szukajmy zbawienia w nas samych. Nie masz zaś zbawienia Rzeczypospolitej tylko w jej homyślności Narodu!

*) Kraszewski przytaczając Kitowicza, mówi, że kto z tłumem zmierzają do króla ruszenia i byłby wypalił, gdyby Kiki, jadący obok króla, strzelił mu z ręk nie wytrącił. Waplnia to, bo niezawodnie sam król o tem wspominał i Kiliński także

Księgarnia Katolicka FELIKSA WESTA w Brodach dostarcza wszelkie książki.

Na żądanie wysyła katalogi.

względem natę, że obrady nie są jeszcze ukończone. Rząd co roku do tej asykuracji dopłacać będzie kilka milionów.

Pomoc kraju w klęskach elementarnych.

Wskutek licznych petycyj od powiatów i gmin, uchwałił Sejm na ostatniej sesji do dyspozycji wydziału krajowego sumę 500.000 kor. na zasiłki bezwrotne na zakupno zboża i paszy, tudzież zapomogi dla pogorzelców, na przyznawanie także powiatom subwencji na roboty publiczne.

Z kredytu przeznaczonego przez Sejm w sumie 500.000 kor., przyznał wydział krajowy wydziałom powiatowym: w Sanoku 13.000 kor., Dobromiłu 10.000 kor., Gródku 10.000 kor., Kolanymy 10.000 kor., Nadwórnie 10.000 kor., Nowym Sączu 10.000 kor., Samborze 10.000 kor., Tarnopolu 10.000 k., Żółkwi 10.000 kor., Borzaczkowie 8.000 k., Brodach 8.000 kor., Czortkowie 8.000 kor., Gorlicach 8.000 kor., Grybowie 8.000 kor., Horodence 8.000 kor. Husiatynie 8.000 kor., Jaworowie 8.000 k., Limanowej 8.000 k., Mościskach 8.000 Kamionce Strumiłowej 8.000 kor., Myślenicach 8.000 koron, Nowym Targu 8.000 kor., Podhajcach 8.000 kor., Rzeszowie 8.000 kor. Sanoku 8.000 koron, Skalicach 8.000 kor., Starym Samborze 8.000 kor., Tlumaczu 8.000 kor., Turce 8.000 kor., Trembowli 8.000 kor., Bohorodczanach 5.000 kor., Jasle 5.000 k., Krośnie 5.000 kor., Lisku 5.000 kor., Ropczycach 5.000 kor., Rudkach 5.000

kor., Stryku 5.000 kor., Wieliczce 5.000 kor., Złoczowie 5.000 kor., Żydaczowie 5.000 kor., Bóbrce 4.000 kor., Brzeżnach 4.000 kor., Krakowie 4.000 kor., Przemyslanach 4.000 kor., Rohatynie 4.000 kor., Brozowie 2.000 kor. Towarzystwo gospodarz. w Lwowie 6.000 kor., za zakupno paszy i odprowadzanie jej po niższej cenie włościanom obór zarodowych gminnych.

Ogółem przyznano w r. b. zasiłki w sumie 339.800 kor. a z zesiorokami wszelkimi rozporządził wydział krajowy dotychczas sumą 385.800 kor.

W dniu 2 marca b. r. wskutek utworzenia się na Sanie zatoru lodowego, doznało miasto Sanok klęski, która spowodowała w części miasta niżej położonej zniszczenie wakatok zalewu 86 domów, należących do urzędników i drobnych przemysłowców. Wskutek tej klęski uchwałił wydział krajowy oświadczyć się za lokalną regulacją Sanu z obwałowaniem w dolinie od fabryki sanonki; aż do podnóża góry w Sanoku, a nadto wyznaczył z funduszu zapomogowych kredyt w wysokości 30.000 kor., z którego dotknięci zalewem właściciele domów będą mogli otrzymać, za hipotecznem zabezpieczeniem, bezprocentowe pożyczki zwrotne w ośmiu latach. Według obliczenia szkody w domach, spowodowane zalewem, wynoszą 352.000 kor.

Pijaństwo w Anglii.

W Londynie niema dnia, żeby w biurze policyi poprawczej nie stało co-

dziennie po kilku gentlemanów z lepszych sfer, których przyłapano „na stanie, wywołującego zgorszenie przez oplistwo“. Niestety i kobiet nie brak w tych sferach, które po klubach się do niemoralności zapajają; oczywiście, że kończy się na grzywnach pieniężnych ukaranie tych pijaków i pijacek. A co można zobaczyć tak np. nad ranem w poniedziałek, bo w niedziele publicznie się nie pije do wieczora? Nie należy do rzadkości, spotrzeć w rynsztoku ulicy żołnierza w uniformie, pianiotkiego jak biała, lub w takimże stanie kobieć, nawet z niemowłkiem przy pierści.

Takiemu stanowi rzeczy na zaradzik zamieszczona w projekcie ustawy o oplistwie t. zw. „czarna lista“. Kto na niej będzie figurował, jako opój natógowy, temu szynkarz pod grzywną nie może sprzedać trunków. Bardzo ładnie! Ale gdzie znajduje się szynkarz, któryby miał w pamięci wszystkich londyńskich pijaków? Powstał więc zamiar zamknięcia 33.000 szynków.

Owe zamknięcie jednej trzeciej ze 100.000 szynków w Anglii, zrobi swoje z czasem, tem więcej, że kontroli policyjnej będą też poddane kluby towarzyskie i to nawet te lepsze, arystokratyczne, bo prawo jest dla wszystkich jednakowo obowiązujące.

Niema stanu w Anglii, któryby był bardziej pogardzany jak szynkarzki i jemu pokrewne zawody. Nawet dzieci są ledwie tolerowane w szkole wraz z innymi, a zdarza się często, że rodzice dzieci swe odbierają ze szkoły, aby nie kolegowali z dziećmi szynkarza. Nie przeszkadza to jednak „landlordom“ brać grube czynsze za gospody.

Powstańcie wszyscy kraju mieszkańcy przeciw gwałcicielom swobód naszych! uźbrojcie się w żelazo i w co kto może, gardźcie śmiercią, a zwyciężycie.

Miło jest umrzeć za Ojczyznę. Jeśli padniecie, padniecie z honorem. Mogły, które zwłoki wasze pokrywać będą, nieraz lży pocziwego przechodnia skropla. Najśrodszy nawet wasze nieprzyjaćli popióły wasze szanować, i zardzocić wam sławy będzie.

Żućcie dobrze zaczęli, podobnie kończyć należy. Chwałebnie i walecznie rozpoczęta rewolucyj nie w biegu za trzymać nie powinno. Każdy dobry obywatel winien jest, ile może, do jej ustalenia przykładać się i nie szukać spokoju, chyba w grobie.

Kiedy Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, zapomnieć trzeba o wszystkich prywatnych względach. Niech podli-objętni egoiści będą pogardzonymi, niech naproźno usiłują ościabić gorliwość obywatelską, wystawianiem niepodobieństw i klęsk w głowie ich urojonych, — oni tak mówią — bo się boją o siebie, bo o sobie tylko myślą siebie tylko widzą, o swej tylko obawiają się majątek, o swój nikczemny bytki i wygodki. My im odpowiadamy, Przy dobrej sprawie i Nardó cały okaże się męcznym, i Bóg wszechmocny mu pobogostawi, i wiary dotrzymujących znajdzie obrońców.

Ach! niech tylko święte uczucia wolności, niepodległości i miłości Ojczyzny

na całej przestrzeni kraju polskiego zapalą dusze mieszkańców — swobody narodowe powstaną“.

Słowa te „Gazety Wolnej Warszawskiej“, były na razie echem uczuć, myśli powstałej Warszawy!!

Niestety! stanęli na czele rządu w Warszawie ludzie, co chociaż szczerze mówiali Ojczyznę, jednak nie mieli tego wyższego płomiennego zapalu, jakim lud, jakim tak zwane pospółstwo było do najwyższego stopnia przejęte. Chociaż stanowiskiem wyżsi, lecz uczuciem, zapalem o wiele byli niżsi. Lud czuł że to on otrzymał zwycięstwo, że to on wypędził Moskali, Czuł więc swoją dostojność, swoje zasługi. Blizny, rany były jego ozdobą chwały i sławy. Tymczasem stanęli na czele rządu ci, co oprócz jednego Kilińskiego, nie braли udziału w walce, nie podziwiali z ludem niebezpieczeństwa — w czasie walki siedzieli w zakątkach ukryci, i wreszcie nie zdobyli się na szlachetne uczucie i uwielbienie tego ludu, na które sobie swoim niezrównanem poświęceniem się był zastąpił. Owszem bardzo nieroztropnie poczuli lud zrażać ku sobie, okazując mu nieufność i jakąś niewyrozumiałą podejrzliwość, która oczywiście musiała rozdrażniać i wywołać nieprzyjemne, niechętne dla rządów u ludu uczucia. Już Kiliński, ten najdzielniejszy z najdzielniejszych, nie mogąc nad sobą zapanować, z zaburzeniem mówi: Rada — to z dra-

da“). Bolesnie lud dotknięty został rozkazem wydania wszelkiej broni, jaką kto posiada, z nieuczciwym zagrożeniem rozstrzelania tego, kto broń ukryje. A przecież ta broń drogą i miłą była pamiętką, bo tą bronią wywalczył był każdy sobie sławę a Warszawie wolność!!

Nie spełniono rozkazu Kościuszki, żądającego przedstawienia sobie listy tych, którzy z pospółstwą odznaczyli się w powstaniu, i podniesienia przynajmniej, jak pisał Kościuszko, kilku żołnierzy na oficerów. (Rzecz dziwna, dlaczego nie spełniono tego rozkazu Kościuszki). Lecz oto rzecz godna uwagi, bo objaśnia usposobienie ówczesnego rządu warszawskiego dla ludu. Dnia 2 maja wydał Kościuszko przytoczone wyżej „Przeestrogi“, 7 zaś maja w ubożo pod Potancem powtórzył takowe i dodawszy swoje rozporządzenia względem włościan, wydał uniwersał rządzący powinności gruntowno włościan. Uniwersał ten z 7 maja Rada tymczasowa nie ogłosiła — i dopiero kiedy była ustanowiona Rada najwyższa, przesłała 80 maja komisji porządkowej. (Ob. Nabelclak V str. 27—35!)

!) Bez żadnej podstawy został aresztowany Ignacy Dąbnel, pułkownik artylerji, który dzielnie walczył w obronie arsenału; wprawdzie w kilka dni został uwolniony, ale areszt był ubliżeniem, zwłaszcza że mianuszony generał Głuchowski, co było komendantem miasta, wiele się przyłożył do przegłowania, w Radzie niemiejszczonej.

Szynki takie się oplacają. Sam przecie markiz Salisbury, który posiada w Londynie 89 domów, ma w nich 36 szynków! A angielskie duchowństwo? Prawda, że porucznik z kaszaliny przeciw pijakom, ale kapitały swe lokuje — w akcyjach browarów, bo te najwyższe procent dają. — Jeden pan Bottomley dowiódł, że 1.180 pastarów, jest zaangażowanych w przedsiębiorstwa browarnianych.

List z Ameryki.

Buffalo. Salamanka, gdzie właśnie teraz na misji bawił, to mała miejscina u stóp gór pensylwańskich, nad brzegami rzeki Allegheny prowadzi głównie garbarski przemysł, który zatrudnia jakie tysiąc polskich ludzi. Są to już o bywałe amerykańscy, osiedli od lat z górą 20 tutaj, mają tu swe maleńkie drewniane domki, skłcone z lekkich desek na cienkich palikach, osadzonych w ziemi a przewieszonych do rozpazcy. Wy się tam niekiedy dźwiwie, czytają o strasznych pożarach miast, hoteli, teatrów w Ameryce — o huraganach, które zmiatają z powierzchni ziemi nie już pojedyncze domy, ale całe ulice, dzielnice i miasta. Ale nie będzie się dziwił ten, kto pozna bliżej te amerykańskie budowle i inne hubmugi. Oprócz bowiem kilku większych budynków i nowszych hoteli w centrum miast

oprócz „drapaczy chmur” wzniesionych istotnie tylko z żelaza i kamienia, a których za przykładem Nowego Jorku ma się po kilka mied każde większe miasto, to inne wszystkie domy tak w mieście, jak i w ulicach, tem więcej dalej po farmach są tylko z drzewa budowane przeważnie — i to nie, jak u nas, z belek — ale z cienkich lat i desek — pomalowane zewnątrz, a wewnątrz wytapetowane papierem. Coż dziwnego, że takie domki, słabo ze ziemi przymocowane, lada wichur zmiecie z powierzchni ziemi, że je można przewozić na miejsce dogodniejszej, że pożar w nich powstaje może bardzo łatwo; a już dia tych, co są na pięttrze, ratunek niemożliwy, bo skoro ogień na dole powstanie — zwykłe już schody drewniane są zajęte ogniem przez nie się ratować nie można. Tym sposobem giną setki ludzi co roku w hotelach, w teatrach, w domach prywatnych, po farmach ale że tu życie ludzkie strasznie się lekceważy, dlatego i o poprawie stosunków nie wiele się myśli. Aż mię strach przejął, kiedyś niedawno w Detroit zwiadał drukarnię jednego z najpożytniejszych tam dzienników. Kilkanadziesiąt ciężkich drukarskich maszyn, dziesiątki ludzi pracujących przy nich — cała administracya dziennika — wszystko mieści się w kilku piętrowym, drewnianym domu! po którym na pietra wiodą niepewne drewniane schody!

Salamanka, gdzieś w ubiegłym tygodniu pracował — ma to ciekawego,

ż się sądiaduje bezpośrednio z małą tak zwaną „rezervacyą Indian”. Sa to terytorya wolne od podatków i innych ciężarów, które rząd Stanów przeznaczyl na mieszkanie dla pierwotnych mieszkańców Ameryki północnej. Białym tam mieszkac ani się osiedlać nie wolno, bo oprócz tego, izby tam chętnka do tego pewno żadnemii Europejczykowi nie przyszła, nie wolno biolno odprowadzać ziemi takich terytoryów. Ludyanie dostają tę ziemię bezpłatnie, ale mogą ją tylko zapisać testamentem rodzinie swej lub Indyano-woi odprzedać. Na takich „rezervacyach” żyją Indyanie dość spokojnie, szańcałdnie we wschodniej i południowej stronie Stanów — gdzie już i strój przyjęli angielski, zarzuzywaly swe skóry dawno, odra i łuki, i do uprawy roli się zabrali.

Alarmują Was tam od dwóch już miesięcy wieści o powrotnej fali emigrantów nazych ku Europie. Rzeczywiście powróci dotąd utrzymuje się w ruchu — od Nowego roku dotąd, w ciągu kilku tygodni odplynęło do Europy 30 tysięcy wychodźców, przeważnie Słowian i Włochów — przybyło tylko 7 tysięcy nowych imigrantów, a wśród tych, rzecz ciekawa, duzo prawdziwych Moskali, z głębi Rosyi, którym nowa okrojona linia na Libawę utwawia wychodźtwa z kraju. Ci co odplywają do Europy, to przeważnie tacy, którzy tu tylko jako samotni, bez rodziny, tak zwani „bortnicy” pracowali, placąc za

Odcięty palec.

3)

Natychmiast zarazem pozalowałem już tych słów, które mi się wynykły. Twarz jego w jednej chwili, zdawało się, skamieniała, a szare oczy zamigotały groźnie.

— W takim razie lepiej będzie, abym pana wtajemniczył we wszystko, — rzekł. Cośnąc się o krok watecz, zatrzasnął drzwi i przekroczył w zamku klucz. Rozuśled się na nie, począłem szarpać klamkę ale zamek drgnął i nie ustępował ani w wlos przed moimi rozpaczliwymi wysiłkami. — Hola! — krzyknąłem z cichym śm. — Hola! Pukowniku Stark! Otwórz! pan natychmiast!

I nagle wśród ciszy nocej zabrzmiął ten, który lodem ściał mi krew w zylach. Ilyl to dźwięk korby i syk uszkodzonego cylindra. Wielki Boże! On wprawil w ruch maszynę Lampa stała jeszcze w świetle, którą chciałem zbladzić. Przy jej światłem mogłem rozoznać dokładnie jak czerny sufit nademną opuszcza się powoli, jakby, równomiernie pelnicmiaci, ale nikt nie mógł tego widzieć lepiej nademnie, z jak straszliwa siłą, za minutę muszę zostać zgnieciony na miąsę bezkształtną. Rzuciłem się z jękiem na drzwi i szarpałem pniegociami ich zamek. Zakłinałem pukownika, aby mi otworzył, ale błagania moje głuzyli niemiastotier szerczek z zewnątrz. Teraz ruchomy sufit znajdował się zaledwie o jakie dwie stopy nad moją głową, wyścignawczy rękę, mogłem dotykać chropawej jego powierzchni. I jak blyskawica przybiegła mi nagle myśl, że mógłbym odpowiednią pozycyą ulżyć sobie w śmiertelnej walce. Jeżeli się położę

twarzą do ziemi, to najpierw złamany zostanie stos pacierzowy i na tę myśl przebiegł mnie dreszcz zimny. Jeżeli zaś położę się na wznak, czy będą miał wtedy siłę patrzeć na ten zabójczy, czarny kolos, spuszczejący się na mnie? Już niemożliwem było dla mnie stać prosto, wtem nowa nadzieja napełniła moje serce. Jak już wspomniałem poprzednio, podłoga i sufit były z zelaza; ściany były drewniane. Kiedyż raz jeszcze w śmiertelnej rozpazcy rozszalałem się za ratunkiem, spostrzegłem między dwoma deskami zdłty, waży blask światła, który się poszerzał szybko, jedną z desek bowiem usowano na bok. W pilnowszej chwili zaledwie zdolałem pojąć, że przez ten mały wazki otwór mógłbym rzeczywiście ujść śmierci. Ale już w następnej chwili wypalenie przez ten otwór i lozalem teraz napędził omłdły po drugiej stronie drewnianego ścianki. Otwór naporkotł zanoknął się za mną, słyszałem tylko jeszcze brzęk rozniecionej lampy a wkrótce potem uderzenie o siebie dwóch płyt żelaznych, które mi do-wiodło jak bliższej uszedłem śmierci. Kiedyś oprzytomiał, leżałem na kamiennej podłodze wąskiego korytarza. Kobieta która schylała się nademną i, szarpając mnie z całej siły lewą ręką, próbowała przyprowadzić do przytomności w prawej trzymała świecę. Była to ta sama kobieta, której przestrogi odrzucałem tak niedorzecznie.

— Chodź pan przedko, przedko! — wołała zdyszana. — Oni odkryją za chwilę pańskie zainiekcnie. O, Boże, spiesz pan przed siebie ani sekundy do stracenia.

Na ten raz rada jej nie była daremna. Zerwałem się i zataczając bieglem z nią korytarzem, a potem kręconymi schodami w dół. To prowadziły znów na szeroki korytarz, na który zaledwieśmy się wydostali, kiedy już posłyszeliśmy odgłos szybkich kro-

ków i dźwięk dwóch głosów; jeden z nich mówił gdzieś w naszym pobliżu, drugi odpowiadał mu z odalenia. Moja przewodniczka stała przez chwilę niedorzeczowana. Nagle otwarła jedne drzwi: drzwi te prowadziły do jej sypialni, przez okno której wpływała szeroka smuga księżycowego światła.

— Nie pozostaje dla pana żadnej innej drogi. Jest tu wysoko, ale musiez pan spróbować.

— Kiedy mówiła jeszcze, na końcu korytarza ukazał się światło i ujrzałem kościatą postać pukownika, pedzącą szybko; w jednej trzymał latarnię, w drugiej topór rzeźniczy. Dopadłem okna, otwarłem je i spojrzalem w dół. Jakże spokojnie wyglądał ogród w blasku księżycy! Okno nie mogło być wyżej nad trzydziści stop od ziemi. Wszedłem na parapet okna, ale wahałem się jeszcze czy skoczyć; pierwiej musiałem wiedzieć, co zajdzie między moją wyburwinyą a moim przelidowca. Jeżeli ten niemiecznik zechce ja bić, byłem zdecydowany bądź co bądź stanąć w jej obronie. W tej samej chwili on stanął we drzwiach i chciał, mijając ją, biec ku mnie: ale ona rzuciła się, objęła go ramionami i ucepiała się go całą siłą.

— Karolu, Karolu! — zawołała po angielsku, — nie zapominaj, coś mi zaprzysięgł ostatnim razem. Miałeś to już nigdy, nigdy się nie powtarzyć. On będzie milczał, wierz mi, on będzie milczał.

On z całej siły chciał się wyrwać i oswobodzić.

— Czyż ty oszalała, Elizo? — wołał, — czy chcesz, abymy wszyscy dostali się na szubienicę? Puść mnie, mówię ci! — Odepchnął ją i rzucił się z podniesionym w górę toporem ku oknu. Ja tymczasem zsunąłem się i tylko jeszcze trzymałem się ramy okna, kiedy topór świsnął w powietrzu.

„bord” — t. j. mieszkania i życie tygodniowo 9 do 5 dolarów. I dobrze było, że odjeżdża do kraju. Bo widoki na podjęcie ryciel prac po fabrykach są słabe; jeśli nawet fabryki wszystkie wrócą do pracy, to nie przynajmniej tyle ludzi ani po takiej cenie — jak dawniej — a przecież życie i potrzeby codzienne są tu droższe, jak w ojczyźnie. Węgo po cóż tu bezczynnie siedzieć, długi robić — kiedy z oszczędzonym groszem można do kraju wrócić i tam taniej żyć — jak tutaj.

Wracają, jak powiedziałem, samotni pracownicy i niewiadomo języka angielskiego. Osiedli tu już od lat Polacy, twórcy liczne, stare parafie, jak w Milwaukee, w Chicago, w Detroit, w Buffalo — co już tutaj dzieci swe wychowały, własny dom lub farmę mają — tacy o powrocie nie myślą — bo i nie mają do czego tam wracać — i tu już łatwiej znajdą pracę — bo znają angielski język. A jest tego ludu tu więcej jak dwa miliony.

Ks. Antoni Boc.

Kronika.

Dla nowych i starych czytelników mamy jeszcze w administracji tysiąc kilkaset egzemplarzy Kalendarza Maryjańskiego. Wszystkim, którzy przystali prenume-

ratę, kalendarz poleściliśmy — i każdy już powinien był kalendarz otrzymać.

Tym którzy teraz pieniądze przysyłają, zaraz tego samego tygodnia, kalendarz wysyłamy.

Pieniądże przysłać należy pod adresem Administracji Obrony ludu w Krakowie, ulica Karmelicka 1. 53.

Kto chce rozmówić się z Drem Danielakiem, kto ma jaką sprawę, zażalenie skargę, koma się krzywdą stała, może w każdy wtorek i w piątek przedpołudniem Dra Danielaka zastać w Redakcji i z nim samym się wiedzieć.

Kto żąda posady listownie, powinien na odpowiedź załączyć marki pocztowe.

Prosimy naszych czytelników i zwolenników, aby nam donosili, choćby na kartce, co się u nich dzieje w gminie, co ludzie najchętniej czytają, którą gazetę lubią najbardziej, co mówią ludzie o połączeniu się Stapińskiego ze stańczykami, a dalej, ile do gminy przychodzi gazet, czy dużo jest takich, co nie nie czytają, czy dużo jest jeszcze we wsi pijaków. O wszystkim piszcie śmiało, jak który umie.

Każdy nasz stały korespondent otrzyma w ciągu roku jakąś nagrodę jak: n. p. książkę pouczającą lub powieść albo obraz. W ten sposób wynagrodzimy stratę ozasu, papier i markę. Ciękawsz listy czytelników zawsze drukujemy.

O Krynicie wyszła ładna książka p. t. Legendy Krynickie. Pierwsza legenda opowiada o cudownym początku źródła

„Słowinki”, Rybnicz Jerzy, bohaterki młodzian z dostojnej rodziny, zaślubił ma slynną z uroliw dziewię Jadwigę. Właśnie w dniu ślubu, gdy wszystko już przygotowane do uroczystości weselnej, z zamku królewskiego nadechodzi wezwanie do boju. Dzień tatuarku zalała polskie dzienne, hufce rycerskie ciągną na obronę ziemi ojczystej. Pogasono światła w świątyni: głośnie wleźli opuścili zamkowe podwoje. młodzi dosiada koni i wraz z Jerzym pognęła na bój z Tatarami.

Piękna Jadwiga ostała w snutku i żalostí, obleka się w surówkę szate pokutnicy, poszła zaurościć w puszczy oczekując powrotu małzonka. Miały długie dnie, tygodnie i miesiące. Wszyscy niemal uceścyni wyprawy powrócili do domów rodzinnych, ale o Jerzym zaginęli wieści. Stroskana Jadwiga szukała ukojenia w modlitwie. Układowa się nad nią Bogarodzica i ukazała się jej pewnej lipcowej nocy i rzekła: „Oczuj się dziewczyno, oto twój odblubienie powraca, wraca przez głębokie poszczę i jary, pełne dziękiego zwierza. Ulegnie mu i srogie odniesie rany”. Jadwiga pada na kolana i wolek głosem rozpoczyna: „O najpięszka z matką, ulecz go z tych ran!” I oto znowu daje się słyszeć głos Maryi: „Widzisz tu źródełko podłe twej chatki, pospiesz doń i zaczerpnij wody — gdy nią obmyjesz ranę kochanka, uleczon będzie.

Od tego czasu źródła krynickie stały się głośnie w całej Polsce — spiesz

Poczułem gwałtowny ból, straciłem punkt oparcia i spadłem na ogród.

Oprócz silnego wstrząśnienia, nie mi się nie stało, a skoro tylko jako tako przyśledłem do siebie, wstałem i cporządję ukryłem się w krzakach; niebezpieczeństwo mi minęło jeszcze przecię. Nagle jednak poczułem niesłychane osłabienie. Ręka bolała mnie okropnie i teraz dopiero spostrzegłem, że brak mi u niej wielkiego palca i że krew strumieniem cieknie z rany. Usiłowałem chustką obwiązać sobie rękę, potem czułem jeszcze gwałtowny szum w uszach i padłem omalidy w krzaki.

Jak długo tam leżałem, nie wiem! Aż do mego opróżnienia musiało upłynąć kilka godzin, bo kąpiące już zaszedł a na niebie światła rasek. Snieżne miłgające były od rósł a rękaw surduta przesakły był cały krwią. W jednej chwili wszystkie szczegóły mojej stanoży mi w pamięci i natychmiast zerwałem się z ziemi, bo i teraz doznawałem takiego wrazenia jakym nie był tu bezpiecznym przed mymi prześladowcami. Jednakże, gdyś się dokoła rozejrzał, ko memu wielkiemu zdumieniu domu ani ogrodu nie było ani śladu. Rozpatrzywszy się поблизу, spostrzegłem, że znajduję się w pobliżu stacyi, na którą przybyłem wczoraj. Gdyby nie odcieci palec, gotów byłbym uwiaryć, że wszystkie wydarzenia ubiegłej nocy były przykrym snem tylko. Nawpół odurzony spytałem na stacyi, kiedy odechodził pociąg do Reading. Pytałem portyera, którego widziałem już wczoraj, czy nie słyszał kiedy o jakim pułkowniku Stark. Nazwisko to jednak było mu całkiem obce. Tak samo nie zauważył wczoraj żadnego pociągu; a najbliższy urząd policyjny był stąd o trzy mile.

— To dla mnie, chorego i osłabionego, zbyt było daleko. Wolałem poczekać z za-

wiadomieniem policyi aż do mego powrotu do Londynu. Wkrótce po szostej przybyłem do miasta i udałem się zaraz do lekarza, aby mi opatrzył ranę, a pan doktor był tak uprzejmy, że mnie tu przywiózł. Z czasem zafaniem składam sprawę moją ta ręce pańskie i zastanawiają się jaknajścisłej do pańskich wskazówek.

Siedzieliśmy dobrą chwilę jeszcze w głębokim milczeniu po ukroczeniu tego opowiadania. Potem Sherlock Holmes zdjął z esterski jedną z obrychich ksiąg, w których gromadził wszystkie godne jego uwagi notatki i wycinki z gazet.

— To ogłoszenie powinno być zainteresować pana, rzekł. — Przed rokiem mniej więcej obiegło ono wszystkie dzienniki. Uważały pana: Od dnia 9 bm. zniknął 26-cio letni inżynier pan Jeremiaś Hayling. Wyszedł on o godzinie dziewiętej wieczorem ze swego mieszkania i od tego czasu zaginęli wszelki ślad jego. Był on ubrany itd. — Prawdopodobnie podówczas pułkownik po raz ostatni reperował swoją maszynę.

— Wielki Dość! — zawołał mój pacjent, — teraz dopiero rozumiem, co znaczą wyrażone w ostatniej chwili słowa owej kobiety.

— Tak, to może nie ulega żadnej wątpliwości, że ten pułkownik to był człowiek, odznaczający się zimną krwią, zdecydowany na wszystko i postępował całkiem tak jak owi piraci, którzy na pochwycenym statku nie znoszą żywych świątków. Ale teraz niema chwili do stracenia i jeżeli stan zdrowia pańskiego na to pozwala, musimy jechać zaraz o Scotland Yard*) a zamtąd cporządję wyjechać do Exford.

*) Główne biuro policyjne Londynu.

Mniej więcej w trzy godziny później mieliśmy w pociągu, który z Reading miał nas zawieść do małej wieoeczki hrabstwa Berkshire. Towarzystwo składało się z Szerlocka Holmesa, inżyniera, inspektora policyi wraz z bardzo skromnie ubranym człowiekiem i mnie. Inspektor Bradstreet rozłożył przed sobą dokładną poniatową mapę okolicy i ustawał przy pomocy cyrkuła zakreślił koło, którego punktem środkowym było Exford.

— To mielibyśmy już, — rzekł. — Ta linia otacza wieśkę w promieniu mniej więcej dziesięćmiliowym. Miejsceowca owa zatem znajdować się musi gdzieś w pobliżu tej linii. Wszakże mówiliś pan o dziesięciu miłach, panie inżynierze?

— Droga w każdym razie trwała dobrą godzinę.

— I przypuścił pan, że podczas pańskiego omdlenia, wzięto cię napowrót całą tą drogą?

— Prawdopodobnie. Przypominam sobie również niejasno, że mnie podłożono i niesiono gdzieś.

— Nie rozumiem tylko, co tych ludzi sikonie mogło do darowania panużycia, kiedy cię znaleźli bezprzytomnego w egrozdzie.

— Może ten łotr dał się ubłagać, nie mogąc się oprzeć problem zony, — zauważyłem.

— To mi się wydaje bardzo nieprawdopodobnem. Nigdy w życiu nie widziałem twarzy bardziej nieublaganej.

— No, wkrótce wyjaśnimy to wszystko, — rzekł Bradstreet. — Ja zatem wyznaczęm sobie na mapie koło i teraz przagnęmy tylko wiedzieć, w jakim kierunku mamy szukać tych zbrojów.

— Co do mnie, to sądzę, że mógłbym palcem wskazać, gdzie ich szukać należy, — zauważył Holmes spokojnie.

— Doprawdy? — zawołał inspektor, — pan więc już powziął jakiegoś stanowczego zda-

ku nim schorzałymi odzyskują siły i zdrowie, gława krynickich wód rozbrzmiewa po całym świecie.

„Poradnik teatrów i chórów włościańskich”, nowe czasopismo ludowe, mając ce udziałem rad i pomocy włościańskim drużynom teatralnym i śpiewakom informować je o literaturze lub sztuce dramatycznej i muzycznej i podawać im praktyczne wskazówki przy urzędzeniu przedstawień amatorskich — począć wychodzi w Lwowie jako organ „Związku teatrów i chórów włościańskich” pod redakcją Józefa Jedlicza Kapuścińskiego. „Poradnik wydawany będzie raz na miesiąc z datą 15. każdego miesiąca. Prenumerata wynosi 2 K, rocznie — nadpłatę należy do Administracji „Poradnika” we Lwowie, ul. Kopernika 19 II. p.

W Nr 1 i 2 wydany razem za miesiąc styczni i luty, mieszczą się artykuły: Od Redakcji; — Odezwą Zarząd głównego Związku teatrów i chórów włościańskich; — Dziwicie się ludzie, wiesz Bruchnalskiej; Organizacya teatrów i chórów włościańskich; Biblioteka teatrów włościańskich — Charakterystyka głowy i twarzy; — Efekty sceniczne; Horzalka, obrazek sceniczny w jednym akcie [Anoczyca; — Wiadomość z teatrów; — Korespondencye; Sprawy Związku.

Gwałt publiczny w sali Sądowej. Dnia 11. marca odbyła się w Jasle przed trybunałem orzekającym sądu obwodowego rozprawa karna przeciw nie-

bezpiecznej bandzie cyganów, oskarżonej o zbrodnię kradzieży i o liczne inne przukrozenia. Podczas ogłoszenia wyroku, ogłoszonego przez przewodniczącego, radcę p. Namysłowskiego, zaszedł niezwykły fakt w sali rozpraw. Oto główny oskarżony, Jan Hudyka, człowiek niezwykłej siły, wśród niedających się powtórzyć obelg na cały sąd, chwycił za ciężki stółek i zamierzył się na cały trybunał. Tylko dzięki przytomności obecnych w sali dozorców więziennych, którzy zawczasu zamiarowi Hudyki przeszkodziłi, Hudyka planu swego nie wykonał. Po długich szamotaninach się i oporze ze strony Hudyki, z trudem udało się trzem dozorcóm więziennym odprowadzić go do aresztów. Z powodu tego nieoczekiwanego zajścia nie mógł przewodniczący dokonać wyroku i dopiero na drugi dzień pouczył oskarżonych, a osobno skutoke Hudykę, o przysługujących im przeciw zapadłemu wyrokowi środkach prawnych. Epilog tego zajścia rozegra się niedługo przed sądem przysięgłych z powodu zachodzących włościan Hudyki znanion zbrodni gwałtownego działania przeciw sądowni.

Zabójstwo w kłótni. W restauracyi Korbla w Bystrze przyszło w nocy między robotnikami do kłótni, w czasie której robotnik Panek uderzył robotnika Kubałę w twarz. Znieważony Kubała wyciągnął nóż i pchnął przeciwnika w szyję, przyczem porzucił nóż tętniąc tak, że nieszczęśliwy Panek na

miejsu padł trupem. Kubała uciekł, stawiał się jednakże w Bystrze i oddał się w ręce żandarmerji.

Tajemniczy żebrak. Tymi dniami otrzymał właściciel ziemski w Polanach Wielkiej, Józef Wysocki, list z podpisem „komitet rewolucyjny”, z wezwaniem do złożenia w miejscu oznaczonym 10 tys. koron, w przeciwnym razie zagrożono mu śmiercią Wysocki nie wrócił na to żadnej uwagi. Onegdaj zjawił się u niego jakiś obcy, młody mężczyzna w przebraniu żebraka i wypytany w uderzający sposób parobka o stosunki właściciela. Po odejściu ze dworu żebrak ten spotkał na drodze żandarmów, którzy zażądali od niego papierów legitymacyjnych. Żebrak podał żandarmowi z nazywa się Andrzej Wolek i pochodzi z Rosji. W pakunku miał bluzę i koszulę silnie przesiąkniętą krwią. Zapytany skąd wziął te krwawe rzeczy, tak się w odpowiedziach popłatał, że został natychmiast aresztowany. Dalsze dochodzenia w toku.

Ugi dla żołnierzy. Dziennik rozporządzeń dla armii ogłosił rozporządzenie d. 12. III, mocą którego cesarz zarządził, aby przy wszelkich komendach terytoryalnych w r. 1908 w program święceń włączono 3-tygodniowe zawieszenie broni i zeswołi, aby udzielono żołnierzom urlopuw celem wzięcia udziału w żniwach.

Utonięcie. Onegdaj w Bestwinie robotnik Jan Kubik idąc w sobotę w nocy do domu, wpadł do potoku i utonął.

— Ty to nie tierze? No, zobaczymy, kto się w tem zgadzać będzie z panem. Ja twierdze, że było na południu, ponieważ w tamtych stronach okolica nie jest bardzo zaludniona.

— Ja jestem za wschodem, — oświadczył mój pacyent.

— Mylił się pan.

— Ależ to niemożliwo przecie!

— A jednak tak jest. To jest mój punkt — Palcem wskazał na środek zakreślonego koła. — Tu ich znajdujemy.

— A tak dwunastowa jazda? — wtrącił Hatherley.

— Sześć tam i sześć z powrotem. To jasne jak słońce. Powiedziałeś pan sam, że koń nie był wcale zmęczony, kiedy pan wiałeś. Jakże to byłoby możliwe, gdyby już był przebył utrudzającą drogę dwunastu mil poprzednio.

— Hmm, takie sztuczka może i nie jest nieprawdopodobna, — odparł Bradstreet w zamysleniu. Teraz musimy tylko zastanowić się i zgodzić co do celów, jakie miała banda.

— Co do tego, to chyba niema wątpliwości, — rzekł Holmes. — Są to fałszerze pięciodni na wielką skalę. Maszynę tę potrzebowali do preparowania kompozycyji metalu, który miał zastępować srebro.

— Mýsimy od dłuższego już czasu to spotrządzi, — oświadczył inspektor Bradstreet. Ta niebezpieczna banda tysiącami puszczając w obieg półkoronowe monety a nigdy nie udala nam się doświadczyć ich dalej jak do Reading. Tam zacierali oni zawsze swe ślady do oznaczenia z wytrawnymi lihami. No, ale dzięki szczęśliwemu przypadkowi, teraz już się nam nie wymkna.

się z pośród grupy drzew, niby olbrzymia kłta pior strusich na niebie.

— Czy tu jaki dom się pali? — pytał Bradstreet, kiedyśmy wysiedli z pociągu.

— Tak, proszę pana, — rzekł zawilodowa stacyi.

— Kiedy wybuchnął pożar?

— Prawdopodobnie już w nocy, teraz musiał się już rozprzestrzenić, bo nad całą okolicą wisieć dymy.

— Do kogo należy ta posiadłość?

— Do doktora Bechera.

— Proszę, powiedz mi pan, — wtrącił inżynier, — czy ten doktor Becher nie jest czasem Niemcem, bardzo chudym, z długim, spiczastym nosem?

Zawilodowa stacyi roześniał się serdecznie.

— Nie, mój panie, doktor Becher jest Anglikiem i zapewne w całej parafii nie znalazłbyś pan otylszego człowieka. U niego jednak mieszka jeden pan, o ile mi się zdaje jego pacyent, który przypomina przywieszę o siedmiu latach chudych.

Zaledwie słów tych doprowadził a już wszyscy dążyliśmy w stronę pożaru.

W dziedzińcu trzy silniki parowe doremnie usiłowały oświadczyć rozszalałym żywiołem.

— Tak, to tutaj! — zawołał Hatherley z gorączkowym wzruszeniem. — Ta jest żwirowana droga a tam na dole w tym kłombie różnych krzaków leżalem. Z tego drugiego okna wyskoczyłem.

— No, — zauważył Holmes, — przynajmniej jesteś pan pomszczonym. Drewniane ściany w komorze maszynj niezawodnie zapaliły się od rozbitej lampy a w ogólnem zamieszaniu nie dostrzegłem tego żaraz.

Jeden z wieśniaków opowiadał, że tego samego rana, bardzo wczesnio, widział powóz z kilkorgiem ludzi i ogromnymi pakami, spieszenie jadący w stronę Reading. Był to

też jedyny ślad zbroiwj; nawet Holmesowi nie udało się dalej rozwiąć tej zagadki.

Stratcy niemało byli zdziwieni szczególniejem urządzeniem wnętrza tego domu a zdumienie ich doszło do szczytu, kiedy na parapacie jednego z okien znaleźli świeżo odrybany palec. Pod wieżoró unieważnia ich uwiezione zostały wreszcie pomyślnym skutkiem a pożar ugaszony.

Dach jednakże spadł już a cały budynek był tak dokładnie zrujnowany, że zaledwie tylko kilka ukrytych cylindrów i rur żelaznych przypominało maszynę, którą istotnie nasz nieszczęśliwy znajomy przytłacił tak drogo. W przyległym domu odkryto znaczną ilość niklu i cyny, tylko nie znalezione ani jednej formy do odbijania ale te wylotomaczymy sobie zabrawiem owey wyże już wspomnianey wielkiej paki.

Jakim sposobem nasz inżynier umiśniety został z ogrodu, to prawdopodobnie pozostałoby na zawsze tajemnicą, gdyby nie to, że ziemia ogrodu dala nam w tej mierze bardzo proste wyjaśnienia. Dwie osoby musiały go wynosić, jedna mająca bardzo małą nogę, kiedy tymczasem odcięte ślady drugich nog były niezwykle wielkie.

— Tak, — rzekł nasz inżynier zainonnie, kiedyśmy z powrotem siedzieli w pociągu, — tom zrobił nielada interes! Straciłem palec, z nim nadzieję otrzymania pięćdziesiąt funtów szterlingów, a co zyskałem w zamian?

— Doświadczcie, — odrzekł mu Holmes ze śmiechem, — a to może pan poślednio przynieść z czasem korzyść. Wystarczy panu barwnia tylko opowiedzieć dzieje dzisiejszej nocy, by aż po schyłek życia uważany być w towarzystwach za niezmiernie miłego człowieka.

Wychództwo do Argentyny. Onegdaj wieczorem przywił do Krakowa ze Lwowa nadzwyczajny pociąg, wozący ze wschodniej Galicji przeszło 600 robotników, których bawigo tu od dłuższego czasu organizator Le Hon zamówił do robot przy budowie kolei do Brazylii. W Krakowie do tego pociągu wsiadło 25 robotników, zaś na stacyi w Trzebini około 400 włościan i wyrobników. Razem pociąg wzięł około 1200 robotników do Brazylii. Tow. budowy kolei, jak słychać, obiecało emigrantom wolną jazdę i utrzymanie podczas podróży, a za dnie robocze wypłać ma po 5 koron. Rzemieślnicy mają otrzymać podwójne dziennie wynagrodzenie.

„Zupa piana”. Zwyczajnie, niezbyt gorzkie piwo gotuje się na pół z wodą, dawszy nieco cukru. Następnie wrzuci się namoczonego przeditu chleba, gotuje wszystko razem i przeciera przetaki.

P. Balos. Wszystkie numera wysyłamy regularnie co tygodnia, widocznie ktoś Panu gęzely kradnie

P. Marcin Pactwa. Wysyłamy obydwom, a Panu dziękujemy.

P. Dul. Stampilje otrzymałem. Kalendarz wysyłamy po raz drugi, bo jeden ktoś zabral. O nowych cztelników prosimay. Jak się Panu powodzi?

P. Janik. Wystalimay drugi, czy Pan otrzymał?

C. d. n.

— 0 —

Odpowiedzi Redakcyi.

Pani Mazurowa w Oświęcimiu. Nie mamy miejsca na naukę, jak się powinno gotować, wyjątkowo tylko podajemy Pani to, co G. N. wydrukowała swoim cztelnikom, jak się robi „Zupa z suszonych jabłek i gruszek”. Do suszonych jabłek i gruszek dodać kilka fig, nieco rozdykne oraz skórkę pomarańczową, namoczyć to wszystko dobrze i przetrzeć, potem osłodzić cukrem i zagotować, albo też przetrząszyć wypaść trochę mąki kartoflanej i odstawić na pół godziny, aby doszła.

„Zupa z chleba”. Ciwierć funta utartego chleba żarnowego prasy [sic] z lekka w masie i dolewa wrzącej wody, tworząc zawiesinę polewkę. Po kwadransie gotowania dodać cokolwiek soli i ctery żółtka robzbia.

„Zupa owianina”. Pięć łyżek kaszy owianej starannie oczyścić, wypaść do kwarty wody wrzającej, ugotować, posolić i omiasić. Zupa ta bardzo pozywna i zdrowa, dla chorych na żołądek jest lekarstwem.

„Zupa z maki razowej”. Na jeden talerz zupy bierze się łyżkę stołową z czubem maki razowej i pomiaszać z nieduzą ilością wody zimnej tak, aby powstała dość gęsta papka. Wlewa się ją następnie na kipiącą wodę i miesza niestannie, gotując kilka minut. Można solić, lub też wcale nie. Zupa ta, jest bardzo smaczna i pozywna.

Pleniądze przystali: Pp. Satander 2 k. 20, Dydó 4 k. 20, Niedoşpil 4 k. 20, Ślusarz 1 k., Wójcik 2 k., Igielaki 2 k., Caban 4 k. 20, Stanaszek 2 k., Kuzrdziel 2 kor., Kisała 4 k. 20, Masło 4 k. 20, Piotrowski 4 k. 20, Wąpkowa 2 k., Gabzdyl 4 k. 20, Skupień 4 k., Soboń 2 k., Marchul 4 k. 20, Wilezkowicz 4 k. 20, Chlebiński 4 k. 20, Sopala 4 k. 20, Putek 4 k., Rusin 2 kor., Czapla 4 k. 20, Romańczyk 3 k., Sala 1 k., Mirocha 4 k., Cieszyński 4 k. 20, Siwek 2 k., Dul 4 k. 20, Sokolowaki 3 k. 10, Bohenek 2 k., Schendera 4 k. 20, Kapica 4 k. 20, Stala 4 k. 20, Przybylki 3 kor., Tesarczyk 4 k. 20, Janusz 4 k. 20, Jachim 4 k. 20, Czech 4 k. 20, Ka. B. 4 k., Sandołowski 4 k. 20, Dymiński 4 k., Jurek 2 k. 20, Kółko Zygodowice 4 k. 20, Gatarz 4 k. 20, Łojek 2 k. 20, Rozalia Stoszko 4 k. 20, Pachonski 2 k., Rupik 4 k. 20, Tobis 2 k. 20, Maziasz 2 k. 20, Pamała 4 k. 20, Kozubeki 4 k. 20, Kędziór 4 k. 20, Ryś 4 k. 20, Janusz 2 k. 20, Mieszt 4 k. 20, Miłek 1 kor., Dylakol 4 kor., Borek 2 k. 20, Piekarczyk 4 k. 20, Górcwiecz 4 k., Maków 4 k., Kociarz 4 kor., Zieliński 4 k. 20, G. z Czeńca 4 k., Szlosek 4 k. 20, Gąsior 4 k. 20, Kowalczyk 4 k. 20, Kędziara 4 k. 20, Gawel 4 k. 20, Czerniecki 2 korony.

C. d. n.

Od Administracyi. Donosimy naszym Cztelnikom, że zaczynamy tego tygodnia znowu wysyłać kalendarz. Musielimy robić nowy nakład, bo pierwszy cały się rozszedł. Ci którzy jeszcze nie dostali kalendarza, dostaną tego tygodnia i w ogóle dostaną wszyscy nasi prenumeratowie. Wydrukowalismy nowych kalendarzy jeszcze 1800, więc dla wszystkich wystarczy.



Na sprzedaż

w drodze parcelacyi 140 morg w tem 80 ornaj ziemi, 40 lasu trzydziestuletniego i 20 ak przedniej gleby podolekiej. Blizszych szczególow duziela

M. Lillenfelf, Lwów, Sykustka 64 A.



W Administracyi „Obrony Ludu”

są do nabycia następujące książki:

1. „Polop” Sienkiewicza z przesyłką 2 zlr.
2. „Quo Vadis” Sienkiewicza z przesyłką 2 zlr.
3. „Ogniem i Mieczem” Sienkiewicza z przesyłką 2 zlr.
4. „Pan Wołodyjowski” Sienkiewicza z przesyłką 2 zlr.
5. „W dzień Bożego Narodzenia, Kolendy” — Cena w oprawie wraz z przesyłką pocztową 1 zlr. 80 ct.
6. „Mapa Galicyi”, wielka z przesyłką 2 zlr.
7. „Królóbójcy” z obrazkami 2 zlr. 80 ct.
8. „Śpiewnik polski” 900 pieśni różnych 2 zlr.
9. „Legedy Chrystusowe” cena 2 zlr.
10. „O Kościuszcze” cena 30 centów.
11. „Za świętą wiarę i mowę”, opowiadania 20 ct.
12. „Historja Polski po rozbiorach” 50 ct.
13. „Maciej w powstaniu”, opowiadanie 30 ct.
14. „Krdłowa Korony Polskiej” 30 ct.
15. „O budowie zagród włościaniskich” (z obrazkami) 40 ct.

Cennik ziemioptdów. Kraków 17 marca.

Płacono za 100 kg. Pazenica biała 23-60 do 24.40, czerwoną i żółta 23-40 do 24.00, węgierska 24-80 do 25-20; żyto krajowe 20-40 do 22-80, węgierskie 21-00 do 23-00; jęczmień na krupy 15-40 do 15-90, browary — do —, na paszę 13-20 do 13-60; owies z opłatą akcyzową 15-40 do 16-30; proso 14-40 do 15-50; jagły 24- — do 26- —; tatarska 17-20 do 18-60; kukurydza 15-50 do 16-10; groch 21-50 do 23-00; fasola 16-50 do 20-00; wyka 14-40 do 16-00; rzepak zimowy 32-00 do 32-50; konczyzna nasienne czerwona 150- — do 200- —, biała 60- — do 100- —; tymotki 50- — do 64- —; soczewica 20- — do 54- —; sżma 5-60 do 7-00; siano 8- — do 9-60; konczyzna pastwna 10-00 do 11-20; ziemniaki 4-20 do 4-80; jaja za kupę 2-80 do 3-40; masło za 1 kg. 2-60 do 2-80.

CZY JEST PAN CHORYM I CIERPIĄCYM ? !

Wszelkie jak najbardziej uporeczywo bole reumatyczne, pościec, kurz mięśniowy, porażenie, tamante w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowym użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL”

Jedna kropla wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy) Ichtymental Edelmana jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły i — Ichtymental Edelmana jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nicnaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzona jest firmą:

Aptekarz Szymona Edelmana w Bohorodczanach.

Przeszło 10.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

Geny flaszki z opisem użycia i Kor.

Główna fabryka i wysyłka Ichtymentalu prawdziwego Laboratorium chemiczne aptekarz SZYMONA EDELMANA w Bohorodczanach Nr. 918.

Pocztą wysła się najmniej 2 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko bez dalszych kosztów i z opłconą pocztą za 6 koron. Jeśli zaś 10 flaszek na raz, wysyła się franko (bez dalszych kosztów) z opłconą pocztą za 10 koron.

Podróż z Antwerpen do Ameryki i Kanady jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

P. CANON

Antwerpen (Belgien),

Lange Herenthalsche Straat 23.

Przyprowadzamy tylko pierwsze klasowymi szybkimi okrętami pocztowymi, do wszystkich części świata z Antwerpii prostą linią bez przesiadania się podczas jazdy morskiej.

Odjazd do Nowego Yorku i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty. — Odjazd do Kanady dwa do trzech razy miesięcznie. Śiatki dla pasażerów są zaopatrzone w najnowsze przyrządy. — Lekarz, apteka znajdują się na każdym statku. — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatnie. — Wikł podczas jazdy morskiej wyśmienity. Usługa rzetelna.

Ważne dla rolników! Każdy mężczyzna z ukończonym 18-ym rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 113 morgów dobrej, urodzajnej ziemi **darmo na własność.**

Pouczenia i druki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

13-52



Zawiadomienie.

Tanio do sprzedania wspaniałe obrusy we wszystkich kolorach, kwiaty adamskowe po 2 Korony i wyżej za obrus. Kapy na łożka bardzo gustowne po 3 Korony i wyżej za sztukę. Koca tanelowe i wełniane prawie za bezcen t. j. po 3 korony do 14 koron za sztukę, również płótno na bieliznę we wielkim wyborze. Towar nienadający się wymieniam.

**Tkalcia Antoniego Baruta w Korczy-
nie koło Krosna.** 13-52

Taniej niż w szwedzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również siłne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

TKALNIA JÓZEFA JÓRASZA
„pod opieką Najśw. Rodziny”
w Korczyńce obok Krosna (Galicya).
(Na żądanie próbki z oceną darmo i opłatnie). 13-52



Męski ankr. remontoir



z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem **bardzo dobrze** idący na min. wyregulowany z r. 1-95. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi jubilerskich oraz towarów muzy cznych.

F. Pamm, Kraków, ul. Zielona

4-20



TANIE CZESKIE PIERZE!



5 kilo nowe, ciemne K. 12; pół białe K. 18; białe K. 24; puch biały jak śnieg K. 30. K. 36 i K. 42. Wysyłka opłacona za pobraniem pocztowem. Wymiana za zwrotem prosta.

Benedikt Sachsel,

Lobes 307 koło Pilzna (Czechy). 6-6



SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
Lwów, Hotel Zorza.

13-62

Proszę żądać cenówek.

Józef Iwanicki,
mechanik i specjalista.



Tak zachwalane
Towarzystwa puskielne, są starożytnym systemem wy-szycia z użyciem kółka, co do wykończenia, jakości, jak również najdłuzszych niepszei, nie wytrzymują konkurencyj z maszynami, które trzymam na składzie. Proszę ode-gnać przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzy-mują 30-80 proc. prowizji, kupującą zaś liną i drogą zapłaconą maszynę pod nazwą „Orghmalina”

Pierwszy i największy w kraju

który nie posługuje się agentami.

Proszę żądać cenówek.

Zjednoczone austriackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA”

Regularna i bezpośrednia komunikacja z Austrią do Ameryki, Kanady i t. d.

Przyjmajmy więc zasady: „swoją do swego”!

Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej:

Generalna Agencja dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST I SP.

KRAKÓW, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego). — LWÓW, ul. Na Błonie 1. 2. Czerniowce — Brody — Nadbrzezie — Podwołoczyska — Szczakowa — oraz wszystkie prowincjonalne agencje. — Jedynie towarzystwo żeglugi, upoważnione reskryptem ministerialnym z d. 30. kwietnia 1904 do l. 21903 do ustanawiania agentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austrii.

Zastępstwo Austriackiego l p. „Lloydau”.

13-52

